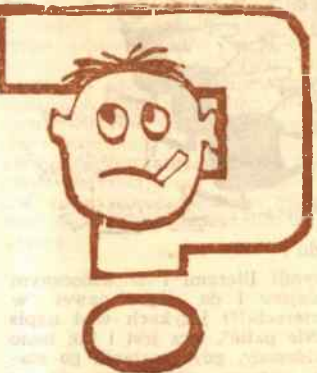


● Pozdrowienia od Zagłoby — str. 2



● Palić czy nie palić? — str. 2



● O minionym sezonie urlopowym — o wczasach, kolo-
niach i obozach — str. 3



FONADTO:

● Rysunkowe obserwacje A.
Zaradg — str. 3
● Serwis sportowy — str. 4

POP W BIAŁEJ
PRZED KONFERENCJĄ

7 listopada odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze, Podstawowej Organizacji Partyjnej w zakładzie w Białej.

Aktualnie — jak nas informuje I sekretarz POP tow. Walerian Czerniak — odbyły się zebrania w dwóch grupach i cała organizacja przygotowuje się do tego ważnego wydarzenia.

Białka organizacja skupia 83 towarzyszy, pracujących na co dzień w dwóch grupach partyjnych, prowadzonych przez doświadczonych działaczy — Mieczysława Barona i Zofię Samojeden.

Największa organizacja partyjna w mieście należy jednocześnie do najaktywniejszych. W czynie partyjnym wzięli udział wszyscy towarzysze, pociągając za sobą wielu bezpartyjnych i członków ZMS. Pracowano przy urządzaniu placu rekreacyjnego obok zakładu oraz w miejskim parku, przy budowie schodów.

Propaganda wizualna w zakładzie oraz (obok udziału towarzyszy z GS) w mieście — to domena członków partii z zakładu w Białej. Robią to oczywiście w czynie społecznym. Założona została zakładowa księga czynów, gdzie wpisuje się zadeklarowane prace. Łatwo będzie także rozliczyć towarzyszy z ich wykonania pod koniec roku.

Nieco słabiej przebiega praca kulturalno-socjalna, ale dzieje się tak przede wszystkim z powodu braku odpowiedniego lokalu. Wszyscy z utęsknieniem czekają na zakończenie prac przy budowie świetlicy.

W trudnych warunkach prowadzone jest szkolenie partyjne. Jedną grupą, składającą się z 18 osób (10 członków partii i 8 — ZMS) prowadzi zajęcia z wybranych problemów wiedzy o partii. Druga — 35 — osobowa (21 członków, 10 bezpartyjnych i innych oraz 4 kandydatów) obrabia temat: Wybrane problemy polityki gospodarczej kraju. Zajęcia prowadzi: K.

Włókniański trud tobie Ojczyzno!

NOWYNY

UNII

Nr 9
Rok I

● GŁĘBZYCE
● BIAŁA
● ŁĄCZNIK
● STRZELECZKI

PAŹDZIERNIK
1974

Cena 50 gr

Miesięcznik Samorządu Robotniczego ZPDz. „Unia” w Głubczycach

LUDZIE
DOBREJ
ROBOTY

Maria Sajak — cewiaczka w zakładzie „A”. Pracowała w pierwszych latach po wojnie w prudnickim „Frotexie”, w latach 1949—53 i po 7-letniej przerwie od 1960 do chwili obecnej w głubczyckiej „Unii”. Przeszła przez stanowiska dziewiarni ręcznej, pakowni, wykańczalni i w magazynie. Aktualnie od lat jest członkiem będącej tradycyjnie w czołówce współzawodnictwa pracy — Brygadzie Pracy Socjalistycznej — Hildegardy Gólek.

(Zdj: K. Góra)



Gratulacje dla najlepszych

— Po raz trzeci proporzec dla Łącznika

— Wśród zespołów szwalniczych zwyciężyła „Agata”

Współzawodnictwo w naszym zakładzie od lat ma dobre tradycje i wiele pochlebnych słów wypowiedziano o nim na różnych szczeblach. Podobnie było ostatnio. Prezydium WRZZ wspólnie z Wojewódzką Komisją Współzawodnictwa Pracy dokonało podsumowania współzawodnictwa w województwie opolskim we wszystkich branżach i w podsumowaniu tym bardzo pozytywnie oceniona została organizacja i przebieg współzawodnictwa w naszych zakładach. „Unia” znajduje się pod tym względem w ścisłej czołówce wojewódzkiej.

Wprawdzie w niektórych lokalnych opiniach sama uroczystość podsumowania nie była udana w tym roku, lecz jeśli nawet to prawda, to czynników tworzących taką sytuację było sporo. Frekwencja rzeczywista zawiodła, lecz jaka w tym wina organizatorów, że zaproszeni goście nie zaszczycili swoją obecnością spotkanie, nie było więc znacznej części czynników oficjalnych, kadry kierowniczej, zabrakło na zabawie przedstawicieli dyrekcji. A załoga to odczuwa. Jaka wina organizatorów że nie przybyła z zakładów terenowych połowa zaproszonych, że z Białej z blisko 30 osób zaproszonych przyjechało... 6, że ze Strzelca było tylko 3 osoby?

Miała też z pewnością swój wpływ wolna sobota. Okres przygotowawczy był gorący. Był problem jak pomieścić wszystkich w sali, która północy świeciła pustkami. Dyskusje kogo, komu, ile. Czasem pretensje. Problemy, kto podpisze, kto wypłaci? Pożyczanie stołów, ustawianie w którym nie ma kto pomóc, kłopoty z perkusją dla zespołu, zakładanie dekoracji gdy odświętnie ubrani ludzie zasiadają już na sali. Spotykają się po raz siódmy. Grono prawie to samo. To dobrze czy źle?

Dyrektor naczelny mówi o wyróżnieniu i wrzuceniu, gdy odbierał na ostatnim Targach Poznańskich z rąk Ministra E. Sznajdra jedyny złoty medal w resorcie przyznany wyrobom „Unii”. Jest to moment szczególnie. W takich momentach każdy kto nawet psiochy na codzień na majstra, dyrektora i porządku — czuje dumę. To nas łączy.

Jesteśmy potentatem w wyrobach niemowlęcych, rękawiczkach. Trzeba pracować, ale też wpływać na innych, mobilizować, wychowywać. Podziękowanie za wyniki, życzenia. Radości, zdrowia i zadowolenia. Do stołu podchodzi najlepszy. Oto oni w I półroczu: We współzawodnictwie o tytuł „Najlepszego zakładu” po raz trzeci najlepszy okazał się zakład „E” w Łączniku przejmując proporzec na własność i wyprzedzając zakłady „D” i „A”. Trud został nagrodzony kwotami 5,3 i 2 tysiące złotych.

Wśród zespołów szwalniczych na trzech pierwszych miejscach znalazły się zespoły „Agata”, „Beata” i „Celina”. We współzawodnictwie o tytuł najlepszej Brygady Pracy Socjalistycznej w poszczególnych grupach w czołówce znaleźli się Franciszek Rychlik (zakład „B”), Marta Szczepanek („E”) i Bogusława Podgórska („B”) w grupie I, Helena Gajda („B”) i Hildegarda Prige („E”) w grupie II oraz Gabriela Mierzwa („F”) w grupie III.

W oddziałowym współzawodnictwie BPS za I i II kwartał często powtarzają się nazwiska. W zakładzie „A” Hildegarda Gólek i Janina Polomka z cewiarni, Zdzisław Świst i Zuzanna Trzaska z dziewiarni motorowej, Maria Żywina, Zofia Kania i Stanisława Wojtkowska z kroju, w zakładzie „B” z dziewiarni ręcznej Franciszek Rychlik, Bogusława Podgórska, z farbiarni Paulina Medyńska i Tadeusz Stadnicki. W zakładzie „E” w Łączniku Maria Szczepanek, Hildegarda Prige, Maria Weinkopf i Lucja Michalik.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

ZŁOTA ODZNAKA
DLA BIAŁSKIEJ ZAŁOGI

Pod koniec września, w uznaniu dla zasług w społecznej akcji walki z gruźlicą na terenie województwa opolskiego — załoga zakładu w Białej otrzymała „Złotą Odznakę Honorową”, nadaną przez Zarząd Wojewódzki Opolskiego Towarzystwa Walki z Gruźlicą.

Cała załoga przekazała na rzecz Towarzystwa pieniądze, przyczyniając się tym samym do walki z tą chorobą. (wua)

Dmetrecka i A. Anczykowski. W Białej jest aktualnie okres intensywnych szkoleń. Trwają zajęcia szkolenia bhp I stopnia, obsługi dźwigu towarowo-osobowego, ekonomicznego dla średniego dozoru i aktywu, w zakresie kodeksu pracy...

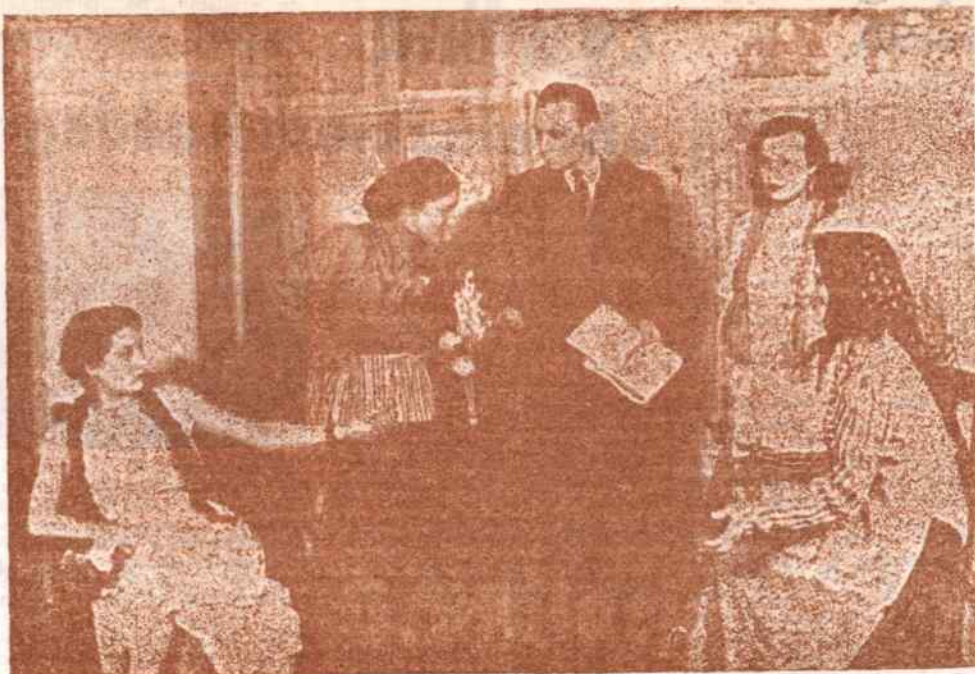
Mimo trudnych warunków lokalowych szkolenia przebiegają prawidłowo, przy dobrej frekwencji.

Wracając do problemów partyjnych warto dodać, że POP pracowała w ostatnim okresie nad wzrostem szeregów partyjnych oraz zajmowała się analizą planów produkcyjnych i ich wykonawstwa. Od maja br. organizacja powiększyła się o 4 nowych towarzyszy.

POP w Białej odgrywa istotną rolę w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym zakładu. (wua)

Kartka z historii

Najprawdziwszy teatr pod niebem



„Teatr pod niebem” jest teatrem Klubu Robotniczego Głubczyckich Zakładów Dziewiarskich. Zespół klubu grał już w kilkudziesięciu wsiach swego powiatu, dziesięć sztuk pracowników fizycznej, cerowaczki Wilmy Napiwockiej. Więcej mamy w Głubczycach... schematyczną Mniskównę? (J. Grygolunas — „Polowanie na słońce”) Piszemy o tym teatrze na str. 2

(Reprodukcja: K. Góra)

Spartakiada powiatowa

NASI GÓRA!

Pracownicy zakładów pracy powiatu głubczyckiego przystąpili po kilkuletniej przerwie do Międzyzakładowej Spartakiady Sportowej. Do chwili obecnej zostały przeprowadzone 3 dyscypliny sportowe z 4 zaplanowanymi. Szkoła, że organizatorzy przewidzieli tak mało konkurencji. Mamy nadzieję że w roku przyszłym organizator Spartakiady POSTiW zaplanuje więcej dyscyplin sportowych, co umożliwi start większej ilości zawodników poszczególnych zakładów pracy.

Po zlikwidowaniu Zarządów Okręgu które corocznie organizowały Spartakiady Sportowe, powstała duża luka w systemie organizacyjnym tego rodzaju imprez. Jak wiemy zawodnicy pragną konfrontacji, swych sił z przeciwnikiem nieznanym. Aktualnie po 3 konkurencjach prowadzi zespół Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego, który odniósł zwycięstwo w piłce nożnej i strzelaniu oraz zajął III m. w siatkówce.

Aktualna punktacja zespołowa.
1. Z.P.D. Unia — 62 pkt.
2. Urząd Powiatowy — 34 pkt.
3. TKKF Kietrz — 20 pkt.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

Ostatni numer naszej gazety szedł jak przysłówowa woda i z numeru na numer coraz mniej egzemplarzy zostaje nawet do wysyłki. Liczbę blisko 100 egzemplarzy wysyłanych miesięcznie do różnych instytucji i zakładów musieliśmy już ograniczyć, aby nie ograniczać z kolei zapotrzebowania na gazetę.

Tylko w zakładzie „A” w czasie wolnej sprzedaży na przetomie zmian poszło jak nigdy równo 500 egzemplarzy. Stwierdzamy, że jest to wynikiem wyjścia z gazetą do czytelnika. A może jest to narzucanie się?

Tajemnicą pozostaje dla nas tylko sytuacja w Białej, gdzie już dwukrotnie były poważne kłopoty z rozprawieniem 250 sztuk gazety i rozliczeniem. Należy dodać, że ilość poprzednio dostarczona do zakładu „D” została już zmniejszona o 100 sztuk.

Brak rzeczywiste zainteresowania ze strony załogi czy brak chętnych do rozprawienia gazety? W poprzednim numerze zamieściliśmy recenzję zawodowego dziennikarza „Trybuny Opolskiej” Juliusza Steckiego dokonaną na podstawie 5 pierwszych numerów gazety.

Pomimo wytknięcia paru rzeczywistych błędów jest ona pozytywna, co cieszy szczególnie z tego powodu, że nie mając żadnych doświadczeń w „robieniu” gazety wiele poczynił realizowanych było na wyzucie.

Ocenia cieszy i jednocześnie mobilizuje, bo my sami wcale nie jesteśmy w pełni zadowoleni z efektów. Twórcze niezadowolenie pomaga jednak w osiągnięciu efektów coraz lepszych i na to liczymy.

Oczywiście niezmiennie liczymy na naszych czytelników. Duże poruszenie wywołał artykuł Leszka

NASZE
SPRAWY

Oleżaka „Śladami planu. O szwalni ciąg dalszy”. Brygadziści wręcz oburzały się argumentując jednak niezbyt przekonująco. Publikując artykuł należało się spodziewać nawet i oburzenia, lecz o to chodziło. Było to

przystawowe „włożenie kija w mrowisko”.

Mrowisko wprawdzie w odpowiedzi ożywiło się dość mocno, lecz krótkotrwale. Liczyliśmy, że oburzenie czy protest przeobrazi się w konkretny kształt, tymczasem skończyło się na głosach, w których więcej uwagi poświęcono na przypinanie „łatek” autorowi, niż na spdziewana i uargumentowaną polemikę.

Autor reprezentując swój pogląd może oczywiście się mylić, lecz należy mu to udowodnić popierając dowód przekonującymi argumentami. Czy brak

polemiki ma oznaczać, że autor rzeczywiście miał rację? Skąd więc oburzenie?

Nadal czekamy na odzew. Chętnie zamieścimy w gazecie każdą wypowiedź na ten temat. Czekamy, licząc również na pomoc w innej sprawie. Zbliża się 30-lecie naszych zakładów. Stworzony został i zatwierdzony na KSR bardzo rozległy i ciekawy plan, powołany został komitet organizacyjny i liczne, wieloosobowe komisje i co? I cisza. Plan jest piękny ale chęć go realizować trzeba o tym myśleć już teraz.

Redakcja chce włączyć się do obchodów głównie przez ukazanie zasług ludzi, publikację wspomnień, starych zdjęć i przez próbę ukazania trzydziestoletniej historii zakładu i związanych z nim ludzi.

Będziemy wdzięczni za podanie nam wszelkich faktów, ciekawostek, dokumentów czy zdjęć z minionych lat. Będziemy je systematycznie publikować zaczynając już od tego numeru. Ciekawych spraw i zdarzeń z pewnością nie zabraknie.

Redakcja

Spotkanie z radnymi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zabierają teraz głosy pracownicy „Unii”: Cecylia Pieczalska, Róża Smiatek, Helmut Iszczyński, Mieczysław Baran, Antoni Adamczewski, Krystyna Dmętrecka. W centrum dyskusji znalazły się: usługi MPKG, usługi handlowe, sprawa racjonalnego zaopatrzenia sklepów, zlikwidowanego baru mlecznego, garmatni, warzyw, obiadów pracowników w „Turystycznej”, usług mechanicznych. Mężczyźni domagają się sprzedaży piwa na wynos w sklepach spożywczych, argumentując sprytnie i przekonująco, że wejście po piwo do restauracji najczęściej kończy się „jednym głębszym”. Kobiety błagają G.S. za pralnię, ale równocześnie chcą gabinetu kosmetycznego w Białej.

No cóż — myślę — wprawdzie kobiety w Białej są ładne i każda o tym dowiedziała się w swoim czasie od najmlodszych, ale teraz chcą już być eleganckie i mają do tego prawo.

Oprócz tych spraw, pozornie małych, padają ważne głosy w sprawie budownictwa mieszkaniowego. Ludzie przekonali się już do budownictwa spółdzielczego, ktoś mówi, że już 50 rodzin wyraża chęć wstąpienia do Spółdzielni „Nowy Dom” w Prudniku, ale zarząd tej instytucji na razie nowych członków nie przyjmuje. Znowu pada kilka niespokojnych głosów... dlaczego?

Temperatura dyskusyjna wzrasta, ale jest rzeczowa, nacechowana troską o lepsze życie ludzi „Unii” i innych. Dyskutować nie tylko narzekają, ale też doradzają jak rozwiązać niektóre problemy. To dobrze, tak być powinno. Na niektóre sprawy odpowiada naczelnik Urzędu mgr Żelazny, na inne kierownik Wydziału Handlu i Usług mgr Lewandowska.

Opuszczamy spotkanie z dobrym plonem. Ludzie wierzą, że im pomożemy, że skorzystamy z ich rad.

Pan jest zastępcą przewodniczącego PPRN — zwraca się do mnie w swobodnej rozmowie kierownik „Unii” Krystyna Dmętrecka — pan nam pomoże w sprawie budownictwa mieszkaniowego. Tak — odpowiedziałem.

Uświadomiłem sobie, że to krótkie „tak” zobowiązuje nie mniej, niż długie deklaracje. Wiem, że trzeba będzie „tęczyć” hoje” z zarządkiem Spółdzielni „Nowy Dom” w Prudniku o przyspieszenie budownictwa w miasteczku.

Wychodzimy na dziedziniec fabryki, czerwone róże płoną w blasku jaskrawego słońca, urzekają swym pięknem, chociaż nie korzystają z gabinetów kosmetycznych. Teraz dopiero kierownik zakładu mówi „mogłiśmy przecież naszym gościom kwiaty, ale zapomnieliśmy, bo to już drugie działo spotkanie. Była u nas wcześniej dyrektorka „Unii” z Głubczyc, przywiozła nam nagrodę za ciekawe wzory.

A nie traktuje Was „głubczycka dyrektorka” po macoszemu? — wtrącamy z dyrektorem biura PPRN Felcienbenem. Nie — odpowiada p. Dmętrecka — dyrektorka jest sprawiedliwa. Zresztą — dodaje wkrótce — jest w dyrekcji pani Skapczykowa, która kiedyś pracowała w Białej i nie pozwoli na krzywdę filialnych zakładów. Sięgam do swej pamięci. Tak, znam tę dzielną kobietę.

Za bramą fabryki żegnamy się z gospodarzami, idziemy każdy w swoją stronę, ale myślimy o jednym. Musimy wspólnie działać, by nie zawieść tych, którzy nam zaufali.

Kazimierz Kasieczka
z-ca przew. PPRN
w Prudniku

W dniu 29 września br. zmarł w wieku 44 lat kol. KAZIMIERZ SPALIK, długoletni członek i trener sekcji siatkówki Zakładowego Klubu Sportowego „Polonia” w Głubczycach. Wiadomość o śmierci Kazimierza Spalika spadła na nas tak nagle, że wciąż jeszcze trudno zebrać myśli, trudno uwierzyć, że nie ma Go już między nami. Minie jeszcze wiele czasu zanim zdolamy się ośwoić z tą smutną prawdą. Związał się z naszym klubem już 20 lat temu i pozostał mu wierny do końca. Miał przebogate doświadczenie nabyte jeszcze w latach powojennych, kiedy sam czynnie uprawiał sport.

Do ostatniej chwili był pełen zapału i inicjatywy. Do samego końca pozostał tym samym Kazimierzem jakim go poznaliśmy gdy rozpoczynał swą pracę w naszym klubie i takim zachowywał Go w pamięci. W zmarłym utraciliśmy wspólnego człowieka i serdecznego przyjaciela.

Zawodniczek i Zarząd
ZKS „Polonia”
Głubczyce



Pozdrowienia od Zagłoby

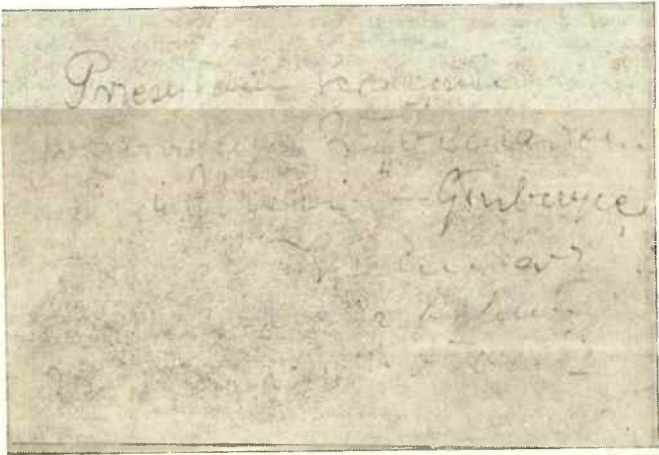
W Głubczycach właśnie zakończyła się projekcja drugiej serii „Potopu”. Obejrzał ten polski film-gigant również członkowie załogi naszego zakładu. Jedni prywatnie, inni korzystając z biletów oferowanych przez Radę Zakładową. Wśród najpopularniejszych postaci filmu znajduje się również Onufry Zagłoba. Któż zresztą i bez filmu nie pamięta tej barwnej postaci sienkiewiczowskiej trylogii?

W filmowym „Potopie” rolę tę kreuje Kazimierz Wichniarz, przejmując postać, którą w „Panu Wołodyjowskim” grał Mieczysław Pawlikowski. Od prywatnych upodobań zależy komu, który aktor bardziej przypadł do gustu, ale w obu przypad-

kach aktorzy stworzyli postać przekonującą.

Kazimierz Wichniarz w tym roku obchodzi 40-lecie pracy aktorskiej. Trudno wymienić, czy zliczyć wszystkie role teatralne, filmowe, telewizyjne i radiowe. Bardzo często wykorzystywany jest charakterystyczny głos aktora. Pamiętny „mlster Ed koń który mówi”, wiele głosów zwierząt, szczególnie w audycjach dla dzieci, czy właśnie rola Zagłoby, w radiowej trylogii.

W rozmowie Kazimierz Wichniarz jest serdeczny i bezpośredni. Prośbę o skrócenie paru słów dla głubczyckich włókniarzy spełnia z przyjemnością. (makar)



Reprodukcje: R. KUŹNIK

W trosce o pogodną jesień

Spotkania z emerytami i rencistami w Zakładzie „E” w Łęczniku należą już do tradycji. Co roku kierownictwo zakładu i Rada Zakładowa spotykają się z nimi na wspólnym obiedzie, każdy otrzymuje drobny upominek. Po wszystkich Rada Zakładowa wysyła autobus. Przyjeżdżają, żeby wśród swoich dawnych współpracowników i wśród młodych porozmawiać o pracy. Interesują się wszystkim, a szczególnie budową nowego zakładu, który w tym roku ma być oddany do użytku.

Emerytów i rencistów jest obecnie 98. Mają swoją radę. Przychodzą z różnymi sprawami, gdy potrzebują pomocy. Rada Zakładowa też pomaga im jak tylko potrafi. Nie są to wielkie sprawy, ale stała się serdeczną więź między zakładem, a tymi zasłużonymi pracownikami jest najważniejsza. Ostatnio Rada Zakładowa urządziła emerytom i rencistom jednodniową wycieczkę do Czechosłowacji.

Zwiedzono takie miasta jak: Krnov, Bruntal oraz Karlova Studzienka. W drodze powrotnej zatrzymano się w Głubczycach aby poznać uroki tego pięknego miasta. Wszyscy byli bardzo zadowoleni. Uznano, że należy się także kierownikom „Gromady” którzy podwieźli swoich pasażerów prawie pod same miejsca zamieszkania, oszczędzając im wiele trudu.

Walter Grandek

Blisko 60 byłych pracowników zakładu „D” w Białej przebywa na rencie. Bardzo chętnie przychodzą oni na spotkania do zakładu, upominają się — aby jak najczęściej być w miejscu dawnej pracy. Tam zostawili wysiłek najlepszych lat życia.

Cieszy to przywiązanie do zakładu. Smuci, że spotkania można organizować tylko raz w roku. Obecnie odbędzie się w restauracji „Turystyczna” w Białej. Planowane są skromne upominki, poczęstunek...

(wua)

Obrona cywilna obowiązkiem każdego

Obrona cywilna, jako dziedzina obronności, nie jest pojęciem nowym. Występuje w wielu państwach socjalistycznych i kapitalistycznych. W historii naszej z pojęciem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej spotykamy się w czasie obrony Warszawy w 1939 r., chociaż treść tych przedsięwzięć była znacznie szersza.

Przedsięwzięcia wychodzące w zakres obrony cywilnej realizowane były od 1951 r. pod nazwą terenowej obrony przeciwlotniczej, a mniej więcej od 1964 r. jako powszechna samobrona oraz ochrona ludności.

Ukształtowany obecnie w naszym kraju model obrony cywilnej uwzględnia w szerokim zakresie własne doświadczenia oraz doświadczenia innych państw, a w szczególności ZSRR jako państwa mającego najbogatszy dorobek w tej dziedzinie.

Budowę poszczególnych ogniw obrony cywilnej oraz kompetencji i zadania organów administracji, gospodarki narodowej oraz organizacji społecznych o partu na ustaleniach wynikających z ustawy z dnia 21 listopada 1967 roku o powszechnym obowiązku ochrony PRL (Dz. U. Nr 44, poz. 220) oraz na istniejącym systemie kierowania sprawami obronności. Obrona cywilna w naszym kraju stanowi jedną z podstawowych dziedzin obrony terytorialnej. W przeciwieństwie do dziedzin militarnych obrona cywilna stanowi określoną organizację i formy działania ludności cywilnej — dla jej ochrony przed skutkami działania środków rażenia.

Obrona cywilna w świetle występujących usteleń charakteryzuje w szczególności następujące cechy

• powszechność ochrony ludności na całym terytorium państwa,

Odpowiedź na tytułowe pytanie jest oczywista — nie palić. Zdajemy sobie jednak sprawę, że nie wszystko co oczywiste, jest jednocześnie dla każdego przekonujące. Jak już zastrzegaliśmy się w poprzednim numerze, celem naszej akcji antynikotynowej nie jest odzwyczajanie palaczy od palenia, bo rzecz jest — zdajemy sobie z tego sprawę — wręcz nieosiągalna.

Bylibyśmy oczywiście, szczęśliwi, gdyby w wyniku naszych apeli choć paru palaczy zerwało z paleniem, lecz przede wszystkim chodzi nam o kulturę palenia i szacunek dla niepalących, którym inni niszczą zdrowie. Weźcie sobie palacze do serca — jeżeli już nie uchwalili i ograniczenia oficjalne — to przynajmniej po koleżeńsku troskę o zdrowie współpracowników z jednego, zadymionego pokoju. Każdy niepalący, który wchłania dym, ponosi taki sam uszczerbek na zdrowiu jak palący. Jest często zmuszony przez innych do rujnowania swojego zdrowia.

W podręczniku przyrody dla klasy IV czytamy: „Każdy rozumny człowiek dbający o swój organizm nie pali papierosów. Nie zatruta swojego organizmu”. Uczu się tego w szkole dzieci nałogowo palących rodzi-

Zaczęło się od próby odtworzenia historii klubu fabrycznego, zdarzeń z działalności tej placówki i ludzi, którzy przez lata prowadzili tu działalność. Był zespół teatralny, prowadził go Wilma Pusty. Jest brakarka w zakładzie „B”. Pracuje nadal, więc możemy zapytać o tamte dzieje.

— „Był zespół teatralny, oczywiście. Kierownikiem był wtedy Tadeusz. Też z nami grał. Przystojny był. Nie mieliśmy wykształconego kierownika czy reżysera, ale zastanawialiśmy się zawsze „jak zlać na serce?”. Wzięliśmy na PGR-y 16 sztuk. Sama pisałam. Tworzyłam historie często od ręki. Musiało być „coś z życia”. Ktoś powie, że trochę ściągane, że schematyczne? Ludziom się podobało. Wiem, że były i błędy ortograficzne, ale wie pan jak to jeden pisał list z okretu? „Wybacz kochanie błędy ortograficzne, lecz okret tak się kołysze”.

Jedzieliśmy z aktywistami tworzyć spółdzielnię po wsiach. Oni robili pracę polityczną, a myśmy dawali ludziom rozrywkę. W zakładzie też robiliśmy takie, wieczorki, niezależnie od teatru. Lemoniada, płyty i było wesoło. A teraz pusta świetlica. Nieraz wracaliśmy nad ranem, ale ile było radości i wzruszeń. Podziękowania i kwiaty. Nie można było przestać. „Antoni w zalotach”, „Miała mama trzy córki” takie graliśmy historie. 12 lat działał ten teatr. Często graliśmy na podwórkach wiejskich.

Mojewski, Zarada, Kopeiuch,



• powszechność wykonywania obowiązku obrony ludności przez organa administracji państwowej i gospodarki narodowej, organizacji społecznych i ogół obywateli.

• ścisłe powiązanie przygotowań i działań obrony cywilnej z przygotowaniem i działaniami obronnymi wykonywanymi przez inne działy obronności.

Uzasadniona jest więc konieczność nie tylko popularyzowania wiedzy na ten temat, lecz również zaangażowania się całego społeczeństwa w żywotne sprawy obronności. Wiadomo bowiem, że każdy zdrowy obywatel powinien zgodnie ze swoimi możliwościami i kwalifikacjami — brać czynny udział w walce z dziedzinną służącą obronności kraju.

Chodzi o to aby każdy obywatel wiedział jak się zachować i co ma robić w obliczu maksymalnego niebezpieczeństwa, które może go zastać o każdym czasie i w każdym miejscu. Podkreślając rolę aktywności wszystkich obywateli w dziedzinie obronności mamy na myśli nie tylko obronę własną, ale przede wszystkim społeczne zaangażowanie się w obronę swojego środowiska i zakładu pracy, miasta, wsi, osób niezdolnych do obrony itp. Wymaga to odpowiednich przygotowań do działania oraz warunków w jakich mogą one występować. (Zdł.: K. Góra) (M.E.)

Uwaga, strefa bezdymna

Palić czy nie palić?



(„Trybuna Ludu”)

ców. Jak mają interpretować to zdanie?

Po ukazaniu się w poprzednim numerze artykułu z cyklu „Strefa bezdymna” usłyszeliśmy taką opinię: „Dobry artykuł, ale powinien być wypisany wielkimi literami i powieszony w widocznym miejscu”. Swoją drogą znamy takie biura w zakładzie gdzie wielkimi (i koloro-

wymi) literami i w widocznym miejscu i do tego nawet w czterech(!) językach wisi napis „Nie palić”, lecz jest i tak mało widoczny, gdyż zasłania go stale chmura unoszącego się w pomieszczeniu dymu.

Na zakończenie: Do palaczy apel gorący:

Nie palcie przy niepalących. (makar)

Kozłowski, Zielińska. Większość jeszcze pracuje. Ale jak graliśmy wszyscy plakali. W 1953 albo 54 daliśmy w Krowiarkach

NAJPRAWDZIWSZY TEATR POD NIEBEM



w domu dziecka sztukę: „Zagubiona córka”. Grałam i macocha i córkę. Robiliśmy często składowki, skecze. Zapraszali był konferansjerem. Zapraszali nas na występy a sami musieliśmy stołki znieść i salę przygotować. Gospodarze nieraz gościli nas po występach.

W Prudniku na przeglądzie zdobyliśmy II miejsce za moją własną sztukę. Z domu się brało firanki, obrusy. Dyrektorem był wtedy Żarski. Dużo pomagał. Czasem program wymyślało się przez drogę. Tworzyło się

ECHA ZAWODÓW

Jedną z licznych form popularyzacji działalności Oddziałów Samoobrony są zawody branżowe organizowane przez Zjednoczenie Przemysłu Dzierżawczego i Pożarniczego w Łodzi. Zawody odbyły się w trzech terminach:

• W Aleksandrowie — startowały służby przeciwpożarowe męskie i żeńskie gdzie na 9 drużyn żeńskich nasz zespół zdobył II miejsce w wśród męskich na 24 drużyny V miejsce. Służba medyczno-sanitarna wywalczyła IX miejsce.

• W Piotrkowie Trybunalskim — startowały służby odkażania i dezaktywacji oraz służby łączności. Nasze zespoły zdobyły w służbie OD IX m. wśród kobiet i VIII miejsce wśród mężczyzn. W łączności mężczyźni uplasowali się na VI a kobiety na X miejsce.

• W Sieradzu startowały służby ratowniczo-techniczne i porządkowo-ochronne. Mężczyźni wywalczyli VI miejsce a kobiety X.

W zawodach branżowych startowało ogółem 142 drużyny. W miesiącu wrześniu odbyły się w Krowiarkach Wojewódzkie Zawody Obrony Cywilnej. Nasz powiat reprezentowany był przez służby odkażania i dezaktywacji i żeńską służbę przeciwpożarową z naszego zakładu. Służba odkażania i dezaktywacji kobiet zdobyła I miejsce i puchar Szefa Obrony Cywilnej na województwo opolskie, a żeńska służba przeciwpożarowa, która jako jedyna startowała razem z mężczyźni zajęła VIII miejsce. Wszystkim biorącym udział w powyższych zawodach pragniemy za pośrednictwem gazet i tygodników serdecznie podziękować za ich duży wkład i wolę walki oraz poświęcenie czasu w okresie przygotowań do zawodów.

Komenda Zakładowego Oddziału Samoobrony

scenki, potem improwizowało. Okoliczności zmuszały nas do różnych kombinacji.

A jak ludzie przyjmowali i dziękowali. Raz jeden z widzów przyszedł nam podziękować i przyniósł 30 jaj. Graliśmy wtedy Korzeniowskiego. Jeździł zawsze z nami elektromonter — Juraszek Kozakiewicz często robił nam zdjęcia.

Pieniądze zdobywaliśmy na stroje sami. Transport czasem był, często piechotą wędrowaliśmy nosząc walizki ze strojami i rekwizytami. Nawet w łóżkach nas opasano.

Opowiadanie uzupełniane jest starymi zdjęciami, na pożółkłych kartkach fragmenty granych sztuk, próbki własnych wierszy pisanych już ostatnio z różnych okazji, szczególnie dla krwiodawców i wspomniana książka.

Jerzy Grygolas — „Polowanie na słońce”. W jednym z rozdziałów autor pisze: „... we ws Kłobowie spotkałem najprawdziwszy teatr pod niebem. Dzwony były w kościele. Chłopi wracali z pola gdy przed nich wyskoczył chłopiec z miedzianym dzwonkiem. Wołał: Teatr przyjechał! Teatr przyjechał! Grają „Zagubioną córkę”. Przedstawienie w trzech aktach napisane przez Wilma Napiwocką z Głubczyc. Wstęp bezpłatny. „Przychodźcie do Franciszka”.

Następuje opis występu na podwórku, w naturalnej scenarii, gdzie „trudno rozróżnić gdzie zaczyna się scena a kończy się życie”. Piszcie autor: „Teatr pod niebem jest teatrem Klubu Robotniczego Głubczyckich Zakładów Dzierżawczych. Zespół klubu grał już w kilkudziesięciu wsiach swego powiatu dzieląc sztuk pracownicy fizycznej, cerowaczk Wilny Napiwockiej.

Więc mamy w Głubczycach... schematyczną Mniszkównę? Ale i Mniszkówna może być Zapolską w małym, cisniętym pod granicę miasteczka, do którego rzadko przyjeżdża teatr zawodowy, literat i... wojewódzki instruktor od spraw kultury.

„Fwały i takie przygody, jak opisuje autor, że w mroźną zimę utknął samochód w drodze do Opawie w zaspach, więc ruszył zespół z kufami niechota przez te zasy. I dotarł i zagrał „Wesela nie będzie”.

„Pracowałam od 1947 a już w rok później był teatr. Graliśmy też Orzeszkową, Gorkiego”. „Zagubiona córka” zatwierdzona nawet została w Warszawie do grania. Graliśmy i śpiewaliśmy. W terczie śpiewała Irka, teraz jest maszynistką i przedszkolanką — Stasia. Był z nami też Świst Zdzisław. A ludzie na wsi czekali na teatr. Czasem zimą w świetlicy okna były powybijane to najpierw musieliśmy pozamiatać ze sceny... śnieg i dopiero grać”.

Dawne to dzieje. Sympatycznie się je wspomina. Wilma Pusty dobrze pracuje, teatrem już się nie zajmuje ale pozostała aktywna. Przez 3 lata jest już mężem zaufania, jest członkiem PZPR. Pyła członkiem Rady Zakładowej, grupowym partyjnym, jest w komisji mieszkaniowej.

W ubiegłym roku odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi. Czasem trzeba powalczyć o ludzkie sprawy, czasem ma się kłopoty. Ale ma się też bardzo wiele satysfakcji”.

(makar)

Zdjęcie: K. Góra

URLOPY • W CZASY • KOLONIE • URLOPY • W CZASY • KOLONIE

Oczywiście nie wszyscy mogli wykorzystać urlop w pełni sezonu i wielu pracowników jeszcze jest przed tegorocznym urlopowym wypoczynkiem, (wprawdzie jeszcze dział gospodarki pozaoperacyjnej ogłasza przez radiowęzeł wiadomości o wolnych miejscach wczasowych w Zakopanem, ale szczyt jednak już minął). Przewalała się fala urlopowych kłopotów i czas na próbę podsumowania akcji urlopowo-wakacyjnej. Czynną to poniżej osoby kompetentne, będące w samym środku tych spraw. Artykuł uzupełniamy paroma zdjęciami z obozu, rysunkami i wypowiedziami samych korzystających z urlopów. Czy rzeczywiście tak było. Może unni zechcą potwierdzić lub zaprzeczyć?

liczba w taki sposób zwalnianych miejsc w niektórych turnusach wynosi 5,6 lub nawet 7 i więcej. Co sądzić o takich pracownikach? Na pewno postępują oni nie bardzo poważnie. Z rozmów wynika, że część z nich zapisała się „na wszelki wypadek” — z góry wiedząc że najprawdopodobniej na wczasy nie wyjadą, inni zaplanowali sobie inaczej spędzić urlop i „zapomnieli” o fakcie tym powiadomić Radę Zakładową we właściwym terminie, jeszcze inni mieli rzeczywiście poważne powody i do nich nikt na pewno nie będzie miał pretensji.

Mamy nadzieję, że w roku przyszłym będzie lepiej, a do korzystania z wczasów zapraszamy tych pracowników, którzy jeszcze nie korzystali z tej



rania aby w Gdyni i Międzyzdrojach wynająć pomieszczenia na świetlice i odpowiednio je wyposażać.

Staraliśmy się również, aby w roku przyszłym zorganizować wczasy w górach, nie zmniejszając liczby miejsc nad morzem, aby zapewnić wszystkim chętnym, młodszymi wiekiem pracownikom przedsiębiorstwa wypoczynek na obozach, aby z wypoczynku urlopowego było jak najwięcej pracowników zadowolonych.

I jeszcze kilka słów o wczasach FWP. Wyjechało na nie jedynie 47 pracowników, a mo-

dobrze — a co złe. Warunki pobytu dzieci na koloniach kontrolowane były także przez przedstawicieli dyrekcji przedsiębiorstwa Rad Zakładowych i Działu Gospodarki Pozaoperacyjnej.

Przygotowanie obiektu jak również warunki bytowe dzieci na kolonii oceniono jako dobre. W Koźuchowie wszyscy chwalili sobie przede wszystkim bardzo dobre wyżywienie. I chyba rzeczywiście mieli rację. Mimo braku (szczególnie podczas trwania 1 turnusu) na tamtejszym rynku owoców i warzyw, tak potrzebnych w codziennym jadłospis

koladki", „Kowboje” itp., wracali w rodzinne strony.

W autobusach piosenki kolonijne, humor, zjadanie słodyczy, które każdy dostał na zakończenie turnusu i co tu ukrywać trochę tęsknoty za samotnym kolonijnym życiem, wychowawcami, panią higienistką, kierownikiem i personelem gospodarczym.

Łącznie w Koźuchowie przebywało na obu turnusach 268 dzieci. Nie wszystkie natomiast dzieci mogły wyjechać nad morze. Nasz zakład dysponował w

wyjeżdżamy postanowiliśmy tym razem zostać w domu i nie żałujemy. Dzieci wysłaliśmy w świat, a my cieszyliśmy się „wolnością”. Spacer, las, książka, radio, telewizor. No i praca w domu i na działce. Jesteśmy wypoczęci.

Tradycyjnie jak co roku pomagałem ojcu przy żniwach. Pozostałe 2 tygodnie do wykorzystania narazie bez planu.

Dwa tygodnie „służbowo” na obozie w Międzyzdrojach 2 tygodnie na zakładowych wczasach w Międzyzdrojach. Bardzo



Fustkowie tylko 30 miejscami w 1 turnusie i 30 w drugim — dla dziewcząt starszych. W 1 turnusie otrzymaliśmy list od dziewcząt, w którym narzekały na wyżywienie (bardzo skąpe i mało pożywne). Zakład natychmiast interweniował u organizatora tamtejszej kolonii, pomógł. Następnie sygnały były już inne.

Natomiast drugi turnus już sobie chwalił i wyżywienie i organizację wypoczynku. Wszyscy wrócili opaleni i weseli chociaż pogoda była nie najlepsza. Nad morzem wypoczęły 64 dziewczęta. W ładnej, nowej szkole w Niedomicach wypoczywało 40 dzieci — pracowników naszego zakładu. Były tam dobre warunki do wypoczynku — lasy, rzeka, kąpielisko, dlatego na brak atrakcji nikt nie narzekał. Chwała sobie również kolonie dzieci, które przebywały w Majdanie Starym. Miejsowość ta jest położona na terenie Puszczy Solińskiej — a wakacyjną przygodę przeżyło w niej tylko 24 dzieci.

W sumie z podstawowej formy wczasów dla dzieci — jakimi są kolonie letnie — skorzystało 304 dzieci pracowników naszego zakładu. Starając się bardziej uatrakcyjnić wakacyjny wypoczynek naszym pociechom w roku przyszłym kolonie letnie zorganizujemy w Kotlinie Kłodzkiej w Gorzanowie pow. Bystrzyca Kł.

Zawarta w artykule ocena działalności placówek kolonijnych — to ocena z punktu widzenia organizatora. Warto by było, żeby również rodzice, którzy wysyłają swoje dzieci na kolonie — na podstawie opinii czy doświadczeń własnych — wypowiedzieli się na temat organizacji kolonii, programu wychowawczego, kultury i sportu podczas trwania kolonii.

Cały urlop z naszą małą Chorową, lekarz odwiedził żłobek, kombo się było rozstać — podpisywano książki-nagrody, chusty kolonijne, wymieniano adresy. Ezy ukazywały się nie tylko w oczach dziewcząt, lecz bardzo często u tak dzielnych chłopów. Tak to „Komary”, „Wedrowniczki”, „Wróbelki”, „Cze-

fajnie. Przyjemne kwatery, dobre wyżywienie. W czasie pobytu 2 wyjazdy do NRD. Wyrażnie odczuwalny brak świetlicy i telewizora. Pogoda udana. Pozostałe 2 tygodnie zamierzam wykorzystać w grudniu i pomieszkować w domu.

Krystyna Dmetrecka — Biała: — Jestem domatorem, nie lubię wyjeżdżać. Może w przyszłym roku... Córka od dawna namawia mnie na wczasy.

Eugenia Siekierska, Walek Czarniak — Biała: — Byliśmy na wczasach w Gdyni. Słońce świeciło, pogoda dopisywała. Tylko wyżywienie bardzo słabe, w barze „Pod Kandelabrami”, razem z pijakami. Brudno, niesmacznie, źle podane.

Irena Pomykańska: — Plenum RZ w Białej wysunęło wniosek, aby więcej wczasów było w górach, nie tylko nad morzem. Wczasy spędziłam w Międzygórzu. Jestem zadowolona, dużo terenowych wycieczek, ruch na powietrzu...

Irena Dyszyk — Biała: — W Międzyzdrojach bardzo mi się podobało, jak w bajce. Miasteczko miłe. Urlop udany pod każdym względem.

Urlop to dom. Tak mało jest czasu, żeby nacieszyć się domem, więc choć przeważnie

— Ależ, skarbie, chciałem tylko zobaczyć, co piszą w „Nowinach” o naszych zakładach...

Mał już okres wzmocnienia wyjazdów naszych pracowników na wczasy zarówno rodzinne, organizowane przez nasze przedsiębiorstwo, jak też na wczasy organizowane przez Fundusz Wczasów Pracowniczych. Można więc podzielić się niektórymi spostrzeżeniami z tego okresu.

Na wstępie kilka liczb. Otóż w roku 1974 w okresie od 7. 06. do 5.09 z wczasów organizowanych przez zakład skorzystało ogółem 427 osób. Z liczby tej 217 osób przebywało w Gdyni natomiast 210 w Międzyzdrojach. Czy liczba 427 miejsc, nie licząc wczasów FWP, jest wystarczającą, czy też odczuwa się niedobór miejsc wczasowych? Porównując tę liczbę ze stanem zatrudnienia — stanowi ona zaledwie 12% i na pewno jest to wskaźnik niezadawalający. Odczuwa się to szczególnie podczas kwalifikacji poszczególnych osób na wczasy.

Do czerwca, a więc do chwili kwalifikacji liczba chętnych do wyjazdu nad morze przekracza 600 osób. Zaczyna się problem. Komisja socjalno-bytowa wiele godzin zastanawia się nad tym, jak najbardziej sprawiedliwie podzielić tę niewystarczającą liczbę miejsc. Bierze się pod uwagę stan rodzinny, ile razy dana osoba korzystała z wczasów, warunki materialne i w końcu podział jest gotowy.

Ale tu właśnie zaczyna się nowy problem. Wystarczy wspomnieć, że w roku bieżącym żaden turnus nie wyjechał na wczasy w takim składzie jaki został ustalony przez komisję. Zgłaszają się więc pracownicy i z bardziej poważnych lub całkiem błahych powodów rezygnują z przydzielonych wczasów i to na dwa lub trzy dni przed wyjazdem. Szuka się więc nowych chętnych. Te osoby, które pominięto przy kwalifikacji częściowo „obrażeni”, a częściowo z powodu innego zaplanowania urlopu nie wyrażają zgody na wyjazd. Inni pracownicy, którzy powinni korzystać z tych wczasów nie posiadają urlopów.

Jedzie więc na te wolne miejsca praktycznie kto chce. A

formy wypoczynku. A jest to grupa pracowników dość duża. Najważniejsze jest jednak to, jak wypoczywali ci pracownicy, którzy wyjechali na wczasy. Wydaje się, że przyczyn do poważniejszych narzekań nie było. Kwatery są dobre, z możliwością codziennej kąpeli, położone w pobliżu morza i w pobliżu restauracji, w której korzystaliśmy z wyżywienia. Ale nie tylko poważne mankamenty mogą utrudniać należny każdemu wypoczynek.

Najczęściej przekładają właśnie drobne sprawy, które przeciętne i w tym roku na pewno występowały. Były więc zastrzeżenia do czystości naczyń stołowych w restauracji „Pod Kandelabrami”, skargi na zbyt małe urozmańcenie posiłków, jak zwykle były narzekania na pogodę, na brak świetlicy, na niewygodę w czasie przejazdu autobusami na wczasy. Jeden z turnusów miał okazję poznać uroki autostopu, ponieważ autobus wiozący pracowników na wczasy „nawalił” 60 km przed Międzyzdrojami i dotarł do miejsca przeznaczenia — już pusty — dopiero wieczorem.

Tego rodzaju niedociągnięcia nie umiły wypoczynku. Interweniowaliśmy w niektórych, możliwych do załatwienia sprawach, a inne były do załatwienia na miejscu poprzez przedstawiciela turnusu, upoważnionego do reprezentowania nas w kwaterach prywatnych i restauracji. Interwencje te w zasadzie odrosły pożądanym skutkiem.

Pozostaje do załatwienia sprawa dojazdu na wczasy. Musimy wybrać: albo nie będzie dostawianych fotelików, które nie są aż tak niewygodne, a zmniejszą się ilość miejsc na wczasach, lub ilość miejsc utrzymamy, a jeżdżąc będziemy jak dotychczas. Wydaje się, że lepsze jest drugie rozwiązanie.

I jeszcze jedno. Nie wszyscy chcą pamiętać o tym, że w autobusie siedzenia rozmieszczone są na całej jego długości i każdy pragnąłby jechać tylko na przednich siedzeniach. Tych pragnień, niestety, nie zaspokoimy. Poczynimy natomiast sta-

WSPOMNIENIE
LATA

że z nich korzystać przynajmniej 60-70 osób. Zachęcamy więc do korzystania z tych wczasów, szczególnie w miesiącach zimowych i jesiennych. Na pewno w lecie nie wszyscy będą mogli racjonalnie wypocząć. Nie wszyscy w tym okresie otrzymują urlopy i skierowania na wczasy. Korzystajmy więc z wypoczynku wówczas, gdy mamy do tego możliwości. Z dotychczasowych doświadczeń wiemy, że każdy, kto korzystał już z wczasów pragnie w ten sam sposób wypoczywać w latach następnych. Niech to stwierdzenie pomoże podjąć decyzję w przyszłym roku wszystkim tym, którzy w okresie urlopu zastanawiają się, co robić z wolnym czasem i co zrobić aby po urlopie przysięść do zakładu z nowymi siłami do pracy.

Po wakacjach zostały już tylko wspomnienia. Dzieci, które przebywały na koloniach siedzą już dawno nad książkami, głowią się nad zadaniami, lecz chyba każde z nich znajdzie chwilę, by wspominać dobre czasy na kolonii.

W tym roku nasze dzieci miały możliwość zwiedzić niejedną zakątek kraju. Można było spędzić cztery wakacyjne tygodnie w starym Koźuchowie, nad morzem w Pustkowie, nad uroczym Dunajcem w Niedomicach lub w Majdanie Starym — na wschodnich krańcach Polski.

Różnie to na koloniach bywało. Z listów jakie otrzymaliśmy od dzieci czy też od rodziców, którzy byli w stałym kontakcie ze swoimi pociechami, dowiadaliśmy się o warunkach socjalnych, sanitarnych, o tym co

sie. Sprawdzaliśmy je samochodami z Głubczyc, aby zapewnić prawidłowe wyżywienie, które jest podstawą dobrego samopoczucia i zdrowia. Mimo zorganizowania szeregu wycieczek, takich jak: wycieczka statkiem po Odrze, pobyt w zielonogórskiej Palmiarni czy też zwiedzenie historycznego Głogowa — część dzieci, a szczególnie przebywające na tej kolonii już drugi raz — narzekała na brak atrakcji. Może to i racja. Szczególnie by się przydał basen kąpielowy, bez którego trudno sobie wyobrazić wypoczynek letni, tym bardziej, że w pobliżu nie było rzeki nadającej się do kąpeli.

Jednak mimo tych niedomagań nie było w Koźuchowie źle. Wspólnie z naszymi dziećmi wypoczywało tam również (na zasadach wymiany z pokrewnymi zakładami) prawie 40 dzieci z Piotrkowa Trybunalskiego, Radomska i Głucholaz. Na pewno jeszcze do dnia dzisiejszego dzieci z Głubczyc, Białej, Łęcznika czy Strzelca utrzymują kontakty ze swoimi kolegami i koleżankami przebywającymi gościnnie w Koźuchowie. Nad opieką dzieci czuwała, dobrze wykwalifikowana kadra pedagogiczna. O tym, że dzieci przywiązały się do siebie i do wychowawców można się było przekonać najbardziej w czasie zakończenia turnusów. Oj, ciężko się było rozstać — podpisywano książki-nagrody, chusty kolonijne, wymieniano adresy. Ezy ukazywały się nie tylko w oczach dziewcząt, lecz bardzo często u tak dzielnych chłopów. Tak to „Komary”, „Wedrowniczki”, „Wróbelki”, „Cze-

URLOPY • W CZASY • KOLONIE • URLOPY • W CZASY • KOLONIE

PAMIĄTKA
Z OBOZU

Zdjęcia B. Zdeb



PIŁKARSKIE NOWINKI

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że piłka nożna to sport numer jeden. Ta najbardziej popularna i masowa dyscyplina sportowa w roku bieżącym święciła w Polsce duże triumfy (mimo ostatnich niepowodzeń). Nic też dziwnego, że i w naszych zakładach przodującą rolę w rekreacji i kulturze fizycznej stanowił football. Był on jedyną jak dotąd dziedziną sportu rozgrywaną w ramach corocznej Spartakiady Zakładowej (a szkoda, bo zamierzenia i plany były bogate) i ze zrozumiałych względów cieszył się dużym powodzeniem nie tylko wśród zawodników ale i kibiców.

Przyczynę zainteresowania łatwo wyjaśnić. Otóż główną nagrodą i atrakcją turnieju piłkarskiego zorganizowanego przez Zakładową Radę Kultury Fizycznej i Turystyki była pokazowa meczka... piwa. W imprezie tej rozgrywanej w dniach 9-12 września br. udział brały 4 zespoły reprezentujące zakłady „A”, „B” i „C” oraz Warsztaty Mechaniczne. Być może siły poszczególnych zespołów nie były równorzędne, ale nikt tym zbyt nie przejmował — wszak główny cel imprezy to przede wszystkim przyjemność i odprężenie po pracy przy maszynie, warsztacie czy biurku.

A oto pokrótce historia i wyniki turnieju, który w opinii wszystkich był udany i ciekawy. W pierwszym meczu drużyna Warsztatów Mechanicznych pod kierownictwem Mikołaja Jędraszki pokonała zespół Zakładu „B” (kierownik Józef Pacyna) tylko 1:0. Drugie spotkanie rozegrane pomiędzy reprezentacjami Zakładów „A” i „C” było bardziej zacięte i emocjonujące, niż poprzednie a o awansie drużyny z „A” pod kierownictwem Andrzeja Zarady zdecydowały rzuty karne.

W normalnym bowiem czasie wynik był remisowy (1:1), lecz w „jedenastkach” zespół Zakładu „C” Jerzego Szuby musiał uznać wyższość Zakładu „A”, który wygrał z rywalem 7:5.

Tak więc zespoły pokonane zadowolić musiały się trzecim miejscem, a do finału zakwalifikowały się drużyny Zakładu „A” i Warsztatów. Sam finał rozegrano w obecności pokonanych i sporej grupki kibiców, oczekujących nie tylko na końcowy rezultat meczu, co na otwarcie beczki, która przez cały czas spotkania zajmowała honorowe miejsce na środku boiska. Po ciekawej i zaciętej walce faworyt turnieju i 3-krotny zdobywca tego chmielowego trofeum, drużyna Warsztatów uległa teamowi Zakładu „A” w stosunku 0:2, a strzelcem obydwu bramek był najbardziej rutynowany a jednocześnie najwyższy zawodnik turnieju, były piłkarz „Polonii” Stefan Sen.

Impreza, w której udział wzięło około 80 pracowników naszych zakładów zakończyła się wspólną degustacją nagrody. Wystarczyło jej i dla zawodników i dla organizatorów, i co ważne — również dla kibiców (oczywiście zakładowych), mimo, że niektórym z nich beczka wydała się nieco... za płytka.

Wszyscy byli zadowoleni, każdy tego dnia poczuł smak nagrody, a to, że w dniu następnym niektórzy z nich „odczuli” nerki nie jest tak ważne. Wszak sport to zdrowie...

Po tych rozrywkowo-rekreacyjnych(?) reminiscencjach ze zmagania o „beczkę” piwa przejdźmy do sportu bardziej „wypoczynkowego”. Otóż z inicjatywy Powiatowego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku oraz Urzędu Powiatowego w Głubczycach we wrześniu i październiku rozgrywana była Powiatowa Spartakiada Międzyzakładowa z udziałem 10-ciu zakładów pracy i instytucji miasta i powiatu głubczyckiego, w tym oczywiście reprezentacji „Unii”.

W chwili oddawania niniejszego artykułu do druku znane były już wyniki jednej zakończonych dyscyplin a mianowicie piłki nożnej. Przetarcie naszychn zawodników w bratobójczych walkach o produkt „made in browar” dało widoczne efekty w sportowej rywalizacji z obcymi drużynami. Dowodem tego jest zdobycie przez naszą drużynę I miejsca i zainkasowanie największej ilości punktów w klasyfikacji generalnej.

Droga do zdobycia tej zaszczytnej lokaty nie była łatwa. W pierwszym spotkaniu drużyna „Unii”, w której zgodnie z regulaminem Spartakiady nie mogli grać piłkarze „Polonii”, po wyrównanej walce pokonała zespół „Cukrownika” Baborów 2:1 i awansowała do gier finałowych. Drugi pojedynek naszych futbolistów z zawsze groźną drużyną Urzędu Powiatowego zakończyła się wprawdzie naszą porażką w stosunku 2:4, lecz ze względu na udział w zespole Urzędu zawodników nieuprawnionych do gry wynik zwrócił się na naszą korzyść. Tym sposobem o I miejscu zdecydować miał mecz pomiędzy WSS Głubczyce i naszym zespołem. Rezultat jaki w tym meczu padł przeszedł najśmielsze oczekiwania.

Finał był jednostronny, różnica klas wyraźna a wynik 9:0 (!!!) dla reprezentacji „Unii” mówi sam za siebie. W zespole zwycięzców należałoby wyróżnić wszystkich biorących udział w turnieju, lecz ze względów oszczędnościowych (papier to surowiec drogi) ograniczmy się do podania kilku najbardziej zasłużonych. Byli nimi m.in. Mieczysław Medyński (zdobywca 5 bramek), Jerzy Trąd, Józef Pacyna, Waldemar Minor, Janusz Taras, Andrzej Zarada, Piotr Nowak, Wiesław Mroczkowski i inni. W prowadzonej jednocześnie przez Zarząd Ogólniska TKKF „Unia” klasyfikacji „złoty” trampek na czele znajdują się Medyński, Trąd, Pacyna i Taras, a lista wszystkich objętych punktacją obejmuje 21 nazwisk.

Z przedstawionych wyżej faktów wynika, że początek Spartakiadowych zmagania można uznać za więcej niż udany. O tym, czy Zakładom naszym uda się zdobyć piękny i okazały Puchar POSTIW-u w punktacji generalnej Spartakiady zdecydowały wyniki i punkty osiągnięte w pozostałych dyscyplinach sportowych a mianowicie w siatkówce, strzelectwie sportowym i lekkoatletyce. Szanse są olbrzymie i myślę, że nie zostaną zaprzepaszczone. Piłkarze dali dobry początek, za nimi powinni pójść inni.

Powalczymy... zobaczymy... (AZ)

SPARTAKIADA POWIATOWA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)



Boje siatkarzy

W turnieju piłki siatkowej w ramach Spartakiady startowało 10 zespołów z zakładów pracy powiatu głubczyckiego. W kategorii kobiet I miejsce zdobyła drużyna OHP z naszego zakładu, która nie miała konkurentek gdyż pozostałe zakłady pracy nie wystawiły swoich drużyn. Natomiast w kategorii mężczyzn walka była bardzo zacięta, w wyniku czego I-miejsze zdobył zespół Urzędu Powiatowego, przed Ogniskiem TKKF przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Kietrze a 3-miejsze wywalczyła reprezentacja naszego zakładu. Wprawdzie jest to zapewne spore osiągnięcie, ale stać nas było na lepszą lokatę gdyby wszyscy zawodnicy którzy zostali powołani do reprezentacji zakładu stawili się na zawody. Na szta reprezentacja startowała w składzie: Andrzej Zarada, Edward Szymanek, Jan Frós, Waldemar Minor, Janusz Taras, Piotr Nowak, i Bolesław Zdeb. Najlepszym zawodnikiem w naszym zespole był niewątpliwie pracownik warsztatów Edward Szymanek.



Strzał w dziesiątkę

W ramach kolejnej konkurencji Spartakiady odbyło się strzelanie z KBKS, gdzie startowało 14 zespołów z całego powiatu. Nasz zakład był reprezentowany przez 5 zespołów, które spisały się bardzo dobrze. Po emocjonującej i zaciętej walce, I-miejsze zdobył zespół Unii I.

Wyniki przedstawiały się następująco:

1. Unia I — 85 pkt.
2. Welur Kietrz — 85 pkt.
3. Urząd Gminy Baborów — 85 pkt.
4. Urząd Powiatowy — 85 pkt.
5. Unia II — 72 pkt.
6. Unia IV — 64 pkt.
7. Unia III — 54 pkt.
10. Unia V — 49 pkt.

Przy równej ilości punktów 4 pierwszych zespołów o zwycięstwie „Unii” zdecydował strzał w „10” Grażyny Kot.

Zwycięski zespół uzupełniali W. KOŁUS J. JURASZEK i J. KUBACKI.

Indywidualnie I miejsce w kat. kobiet zdobyła G. Kot uzyskując 31 pkt. a w kategorii mężczyzn J. Kurek z U.P. Wśród zawodników Unii najlepszy był B. Zdeb, który zdobył 32 pkt. (Koleb)



Rusza I liga badmintona

Witamy czołówkę krajową w Głubczycach

Już 26 i 27 października występuje poraz pierwszy do rozgrywek mistrzowskich I liga badmintona. Sezon 74/75, będzie sezonem historycznym dla rozwoju tej dyscypliny sportu, ponieważ zostają wprowadzone lotki plastikowe Carlton (szkoda, że nie piórkowe), które są bardziej dokładne. Pozwoli to zbliżyć się do poziomu reprezentowanego przez naszych sąsiadów z NRD i Czechosłowacji, którzy wyraźnie nad nami górują.

Przypominamy, że I liga składa się z 8 zespołów, które inauguruje rozgrywki właśnie w Głubczycach. Nie przypadkiem wybrano na inaugurację Głubczyce. Jak wiemy miejscowa „Unia” jest drużynowym mistrzem Polski w tej pięknej i pasjonującej dyscyplinie sportu.

Przygotowania do rozgrywek badmintonu „Unii” rozpoczęli już na początku lipca pilnie przygotowując się na obozach w Międzyziesiu i Bohuminie (Czechosłowacja), gdzie pilnie trenowali 2-3 razy dziennie. Doskonali swoje umiejętności w zakresie kondycji, siły, wytrzymałości, szybkości i taktyki. Na inaugurację rozgrywek mistrzowskich do Głubczyc zjedzie się cała czołówka Polski. Wystąpi 8 zespołów, które aktualnie występują w I-lidze badmintonu: Gwardzista Wrocław, Olimpia Wrocław, Relax Kraków, Rakietka Łódź, Stal Warszawa, Orzeł Bydgoszcz, Piast Łódź i gospodarz — „Unia Głubczyce”. Każdy z 8 zespołów, który wystąpi w Głubczycach zagra po 4 spotkania. Do najbardziej atrakcyjnego pojedynku dojdzie 27 października o godz. 16.00, gdzie spotka się aktualny mistrz Polski — Unia Głubczyce — z v-ce mistrzem Gwardzistą Wrocław. Będzie to rewanż za ubiegłoroczne I-Drużynowe Mistrzostwa Polski, które odbyły się we Wrocławiu, gdzie niespodziewanie zwyciężyła Unia 4:3. Z niecierpliwością oczekujemy inauguracji ligi. Chcemy się przekonać czy roczna praca naszego zespołu dała zaplanowane efekty.

(Koleb)

PROGRAM SPOTKAŃ:

26.X.74 r. godz. 9.00
„Unia” Głubczyce — Piast Łódź
Gwardzista Wrocław — Relax Kraków

GRATULACJE dla najlepszych

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Na szczególne podkreślenie zasługują te brygady, które znalazły się w czołówce wychodząc z dalszych miejsc np. brygady Heleny Berdal („A”) czy Heleny Gajdy i Bronisławy Kujały („B”).

Nagrody, proporce. Nazwiska, koperta, dyktorski uścisk dłoni i konieczność podpis. Księgość jest nieubłagana. Być może frekwencja była słabą stroną podsumowania, były może i inne mankamenty, ale zabawa po wspólnym obiedzie trwała do rana i ci co wytrwali nie mieli powodów do niezadowolenia. Był to finał jednego i początek następnego etapu szlachetnej rywalizacji.

(makar)

Współzawodnictwo pracy jest dobrą i udaną formą dopinguwania ludzi do lepszej i wydajniejszej pracy, jednak spełnia swoje zadania tylko wtedy, jeżeli ogółowi są znane na bieżąco wyniki tego współzawodnictwa. Minął trzeci kwartał, a my dopiero znamy osiągnięcia Brygady Pracy Socjalistycznej za I i II kwartał.

W zakładzie „D” najlepszymi BPS w I kwartale okazały się:

w oddziale dziew. ręcznej kolejnej miejsca zajęły brygady: Bogusławy Wojciechowskiej, Agnieszki Bartel, Elżbiety Rozkosz, Joanny Piechy. W oddziale dziew. motorowej brygady: Ireny Węglarz, Waltera Hamerli, Mieczysława Samojednego.

W II kwartale na dziewiarni ręcznej kolejność zmieniła się: I m — bryg. Elżbiety Olszyski, II — Bolesławy Łomnickiej, III m — Marii Tobiasz.

W oddziale dziewiarni motorowej kolejność miejsc w II kwartale pozostała bez zmian.

W zakładzie „F” — najlepsze brygady to zespoły:

I kw. — Krystyny Pientki, Cecylii Harynek, Marty Zachoń.

II kw. — Marty Zachoń, Krystyny Pientki, Gabrieli Mierzw.

Brygadam, które uzyskały najlepsze wyniki we współzawodnictwie w I i II kwartale, przyznano regulaminowe nagrody pieniężne za zdobycie I, II i III miejsca.

Od dłuższego czasu mówi się często o utworzeniu Brygady Pracy Socjalistycznej w oddziale szwalni motorowej w zakładzie „D”. Ludzie dopominają się o to, jednakże nie w tym kierunku nie zrobiono. Dlaczego? (rs)

Kartka z wakacji

Do skromnej kolekcji wido-kówek otrzymanych w wyniku naszej akcji (a może otrzymalibyśmy je i bez akcji?) dołączyliśmy jeszcze jedną z Łańcuta. Przesłali ją uczestnicy wycieczki w Bieszczady. Dziękujemy i ze względu na małą liczbę otrzymanych kartek wstrzymujemy się z zakończeniem, a pro-

simy o nadsyłanie dalszych. Nie będą to już oczywiście kartki dosłownie z wakacji, lecz przecież nadal nasi czytelnicy wyjeżdżają na wczasy, wycieczki czy delegacje służbowe. Prosimy więc nadal o parę zdań wrażeń i spostrzeżeń przesłanych do redakcji na kartce pocztowej.

KRZYŻÓWKA NR 9

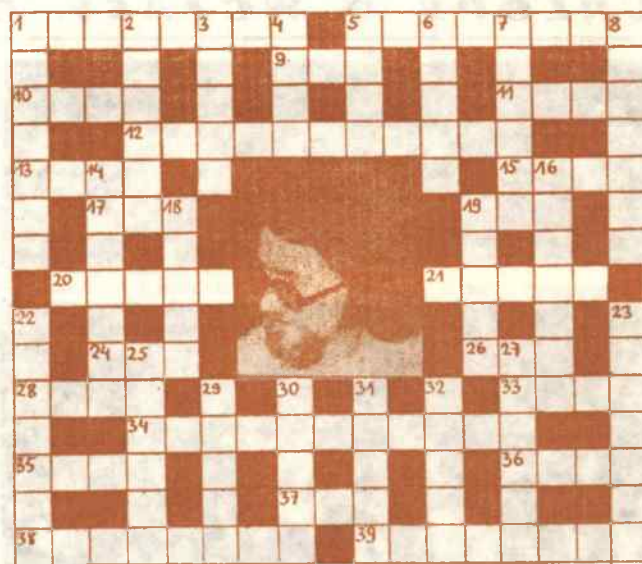
Proponujemy tym razem krzyżówkę nie z dziewczyną, a dla odmianną, jak widać poniżej raczej dla dziewczyny. Dodatkową atrakcją niech będzie fakt, że wpisany został w diagram autor paru poprzednio zamieszczonych krzyżówek. Na rozwiązanie oczekujemy do dnia 10 listopada. Rozwiązania poprzedniej krzyżówki otrzymaliśmy 27. W wyniku losowania przeprowadzonego na spotkaniu kolegium redakcyjnym w dniu 19 października nagrody otrzymują: Halina Zarada, Tadeusz Berdal i Wojciech Kozak.

POZIOMO: 1. Historyczna dzielnica Polski w dorzeczu Wisły, 2. Mały papier, 9. Luźna, współcześnie powstająca skała osadowa, 10. Stolica Norwegii, 11. „Martin...” (powieść Londona), 12. Przypiesza reakcję, 13. Zrzesza towarzystwa regionalne Opolszczyzny (skrót), 15. Typ kłucha patentowego, 17. Krzyżówkowa papuga, 19. Pierwiastek chemiczny o symbolu Y, 20. Topinambur, 21. W hodowli zwierząt potomek rodziców dwóch różnych ras, 24. Określenie jakości dźwięku instrumentu, 26. Jednostka monetarna Taj-

landu 28. Nazwa hiszpańskiej drużyny piłkarskiej, 33. Kojarzy się z filozofią, spodniami i wiewaniem, 34. uwolnienie się od zależności, 35. Nie używany termin oznaczający rodzaj wojsk, 36. np. czterech kółek, 37. Przekład większości ras bydła domowego, 38. Kłopoty, 39. Isadora Duncan.

PIONOWO: 1. Wspomina się na starość, 2. Styl w sztuce, późna faza baroku (wspak), 3. Odłam wyznaniowy, 4. Imię autora „Nany”, 5. Salamandra, 6. Najślawniejsza była Achillesa, 7. Przeprowadził określoną liczbę lat, 8. W Żelazowej Woli Szopenowski, 14. Najzdrowsza włoska, 16. Jest nim aktor, malarz, muzyk, 18. Określona część obszaru wodnego, 19. metaliczny pierwiastek chemiczny, 22. Odgłos skrobienia, szmer, 23. udręka, 25. ukochana Kmicica, 27. Drzewo lub krzew z rodziny motylkowatych (l.mn.), 29. Rodzaj ciasta, roślina dziewczyna, 30. Biesiady, 31. Komenda dla psa, 32. Pacyfik.

(Ułożył: emka)



- A oto wyniki:
1. Jan Frós — 73 pkt.
 2. Mirosław Mroczkowski — 64 pkt.
 3. Józef Juraszek — 53 pkt.
 4. Herbert Książek — 48 pkt.
 5. Edward Machceki — 45 pkt.
 6. Wojciech Bykowski — 42 pkt.

(Koleb)

W październiku członkowie kółka strzeleckiego LOK z Zakł. „D” w Białej brali udział w turnieju strzeleckim organizowanym przez „SWAZARM” w Brdlicach w Czechosłowacji, z okazji święta Ludowej Armii Czechosłowackiej.

Pomimo dużej konkurencji i udziału w tych zawodach rutynowanych zawodników czechosłowackich, nasi zawodnicy zdobyli dobre punktowane miejsca.

(rs)

SPORT TO ZDROWIE

Wrzesień, tradycyjnie już od kilku lat jest miesiącem zmagania sportowych pracowników Zakładu „D” w Białej. Tym razem spartakiada zakładowa zorganizowana przez Radę Zakładową również miała emocjonujący przebieg, szkoda tylko, że w tym typowo kobiecym zakładzie, stosunkowo mało kobiet zgłosiło swój udział w sportowej walce.

Najwięcej emocji przyniósł mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną oddziału produkcyjnych, a „resztą świata”, czyli drużyną wydziałów pomocniczych. Na płycie boiska, przypominającej płytę z meczu finałowego na mistrzostwach świata pomiędzy Polską a RFN. Po zaciętym i emocjonującym pojedynku, dopiero po wykonaniu rzutów karnych, przewagę uzyskała drużyna „reszty świata”.

W pozostałych konkurencjach najlepsze rezultaty uzyskali:

Kobiety: bieg 100 m — E. Ko-

szakowska, pchnięcie kulą i strzelanie — W. Ancezykowska, Mężczyźni: bieg 100 m — R. Piela, pchnięcie kulą — J. Gryszkiewicz, strzelanie — P. Nowicki, przeciąganie liny i siatkówka — działu pomocnicze.

Reprezentację zakładu w siatkówce mężczyzn na turnieju organizowanym na szczeblu powiatu przez PKKFIt — zdobyła II miejsce za drużyną „Pro-tetu”.

Na zakończenie tej przyjemnej i pożytecznej imprezy najlepsi zawodnicy w poszczególnych konkurencjach otrzymali nagrody ufundowane przez Radę Zakładową. Uczestnicy spartakiady jak i licznie przybyli kibice przy śpiewie i akompaniamentie młodzieżowego zespołu muzycznego „Unia” piekli kielbaski na ognisku. Ta kofcowa część imprezy trwała jeszcze długo po zapadnięciu zmroku.

(rs)